

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcji: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina (Rynek główny 17); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. „TOK“ A „GUMNO“.

Przyczynek do semazyologii (znaczeni) polskiej

podał

Mirosław Kryński.

W objaśnieniach wyrazów *tok* i *gumno*, podanych w nrze 3. »Poradnika językowego« z r. b. (str. 45) pojęcie *gumno* uważane jest za obszerniejsze od pojęcia *tok*; stwierdzono także, że »tok« ma zupełnie odmienne znaczenie od »gumna« i że w znaczeniu »tok« może i używa się tu i ówdzie wyrazu »gumno«. Widocznie jednak w różnych okolicach znaczenia te pozmieniały się i pomieszały, gdyż na Ukrainie *tok* właśnie posiada powszechnie »rozleglejsze znaczenie«.

W słowniku Lindego znajdujemy następujące objaśnienia:

Tok: na Rusi: klepisko, bojewisko. Dudz. 31*).

Pójdźmyż już za rolnikiem, co powraca z toku,

Niosiąc w śpichlerz zapasy dla głodnego roku.

Dyzma Tomaszewski: Rolnictwo, 1802, str. 95.

Gumno:

a) Plac we śródku zabudowania stodołowego. Do gumna należą stodoły, brogi i styrty. Słownik Troca.

b) Pospolicie używa się za jedno ze słowem *stodoła*.

c) Klepisko, bojewisko, gumno w stodole, na którym młacają.

Słownik wileński podaje prawie też same określenia. W słowniku warszawskim dla *gumna* znajdujemy podobne znaczenia z odsyła-

*) Dudziński: Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku. Wilno 1776; na str. 31: *tok* w rubryce »złe« za (-miast klepisko (w rubryce »dobre«).

czem do wyrazu *gumienczyko*, które oznacza: *klepisko*, *tok*, *boisko*.

Wynika więc stąd potwierdzenie objaśnień, zamieszczonych w »Poradniku«, to jest, że *tok jest częścią gumna*, i że *gumno* używa się też zamiast *toku*.

Zupełnie odwrotny stosunek tych wyrazów pod względem znaczenia znajdujemy na Ukrainie.

Tok oznacza tam miejsce ubite (koniecznie) przed stodołą, albo w polu, przeznaczone do młócenia zboża, czyli *klepisko* (tak jak u Lindego).

Nadto *tok* oznacza miejsce, оголоcone z roślinności i ubite, a przeznaczone do stawiania sterty; znaczenie to posiada więc niejaki związek z podanem u Lindego. Ale już zupełnie odrębne od niego jest oznaczanie wyrazem *tok* całego gospodarstwa *zbożowego*, to jest: *klepiska*, *stert* i wszystkich budynków *zbożowych* wraz z przestrzenią, zawartą między nimi. *Tokiem polowym* nazywa się miejsce w polu ubite, obszerne, gdzie stoją sterty ze zbożem, lub słomą i gdzie latem i jesienią maszyna młóci zboże. Jeszcze obszerniejsze pojęcie oznacza niekiedy wyraz *tok*, a mianowicie: cały folwark, czyli *obejście*, które jednak musi posiadać koniecznie budynki *zbożowe* i *klepisko*. W mowie ludu ukraińskiego wyraz ten brzmi: *tok* i używa się zarówno jak i polskie *tok* na oznaczenie powyższych czterech pojęć*).

W porównaniu z wyrazem *tok*, codziennie używanym, wyraz *gumno* na Ukrainie używa się bardzo rzadko i oznacza budynek przeznaczony dla przechowywania *wymłóconego* zboża (t. j. *spichrz*, ten jednak wyraz nie jest tam używany). Nadto ten sam budynek nazywają wyrazem *stodoła*, który używa się znacznie częściej, niż *gumno*.

Z powyższego widać, że na Ukrainie *tok jest pojęciem obszerniejszym od pojęcia gumno* i że *gumno stanowi część toku*, a więc zupełnie naodwrot, aniżeli w tych okolicach, skąd czerpali materiały pp. Króliński i Braun (»Poradn. jęz.« 1905. Nr. 3, str. 45).

Należy jednak dodać, że i na samej Ukrainie istnieje pewna niekonsekwencja, a mianowicie: *gumienny* nie oznacza dozorca *gumna*, czyli *spichrza* tylko, jakby wynikało z poprzedniego, lecz człowieka, mającego nadzór nad całym gospodarstwem *zbożowym*, ale nie nad *stadem*, *bydłem*, *parobkami* i t. p., (t. j. nad *gumnem*, w pierwszym

*) Chociaż w Słowniku małorusko-niemieckim Żelechowskiego znajdujemy tylko pierwsze (podane u Lindego) z tych znaczeń: »тик, gen. токы« m. = Dresch-tenne (= *klepisko*).

znaczeniu tego wyrazu podanem przez Lindego). Wyraz ten więc zachował niezmiennione to samo znaczenie, które ma dotychczas w Królestwie. Nazywając gospodarstwo zbożowe *tokiem*, nadzorcę nad nim należałoby na Ukrainie nazywać *tokowym* (pole — polowy), nazwa ta istnieje tam wprawdzie, jednakże znacznie rzadziej jest używana, niż *gumienny*.

2) Na Polesiu (w gub. grodzieńskiej, powiecie słonimskim i pińskim) nie używają wyrazu gumno. *Tokiem* zaś (w mowie ludu *toh*) nazywa się tam klepisko w stodole, w polu, na dziedzińcu, przeznaczone do młócenia zboża (jak wszędzie), albo też (tok w stodole) do składania zboża w snopach. Mówią tam więc: »w kłuni (stodole) dyław *toh*, szob hryčka nie zhniał«. Tok tam robi się przez udeptanie ziemi bydłem albo końmi. To też żartobliwie *tokiem* nazywają nie tylko celowe udeptanie ziemi, ale i wszelkie zbitcie jej, stłoczenie (np. przez wypas); mówią więc: »susid pustyw bachmaty w owis, i szo bachmaty pobyli owis *na toh*«, co znaczy: »sąsiad puścił w owies konie, które ubiły owies na tok.

3) W Inflantach polskich (w gubernii witebskiej w czterech powiatach zachodnich nad Dźwiną) *gumnem* nazywa się gospodarstwo zbożowe (zabudowania, sterty, klepiska i t. p.); jest to więc pierwsze ze znaczeń, podanych u Lindego. Co zaś do wyrazu *tok*, to ten oznacza miejsce ubite, przeznaczone do stawiania sterty; jest to więc jedno ze znaczeń, używanych na Ukrainie. W tymże znaczeniu używają w Inflantach wyrazu *tlōka* lub *tlōk* tak, że *tlōka*, *tlōk* i *tok* są synonimami. Wyraz *tlōk* Linde określa jak następuje:

Tlōk = a) stłoczenie, gniecenie.

b) *stłoczonego* co*): *Tlōk*, ziemia dawno odłogiem leżąca, od bydła na niej pasącego stłoczona, tłoczna ziemi. Haura Skarbiec ekonomiji. 1693, str. 26.

Słownik wileński podaje już te dwa wyrazy jako synonimy:

tlōk = *tok*, bojowisko, pole dawno nieuprawiane, odłogiem leżące.

Poniższa tabliczka uwidoczni różnice znaczeniowe wyrazów *tok* i *gumno*.

*) Linde: »*stłoczyć* = stłocząc ścisnąć, przyciskać. Tę rolę, gdzie orać mają, aby wprzód pasterze *bydłem* pasząc *stłoczyli* i *udepcili*«. Haura Skarbiec ekon. 1693, str. 48.

	Znaczenia	Linde	Słownik warszawski	Na Ukrainie	Na Polesiu	W Infiant.
I.	Podwórze i zabudowania zbożowe	gumno	gumno	[gumnienny] tok, (tokowy)	—	gumno
I a.	Folwark (obejście)	—	—	(tok)	—	—
II.	Stodoła	gumno	gumno	—	—	—
III.	Śpichlerz	—	—	gumno	—	—
IV.	Miejsce pod stertę	—	—	tok	—	tok; tłoka, tłok
V.	Klepisko	gumno; tok, tłok	gumiency-sko; tok	tok	tok	—

Uwaga. Słownik wileński podaje też same znaczenia, co i Linde; znaczenia te zgadzają się również z gwarowami, podanymi w Słowniku gwar polskich Karłowicza.

— Kreski w powyższej tabliczce oznaczają brak nazw, utworzonych od tychże pierwiastków, co »gumno« i »tok«.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Puhar czy puchar? (Dr. I. P.)

Każą nam pisać »puhar« przez *h* nie przez *ch*, a przecie to niewątpliwie ten sam wyraz, co włoski »bicchiere«, albo niemiecki »Becher«, skąd też pewno przywędrował do nas, przykroiwszy nieco szatę swą na sposób polski. Czy zatem nie byłoby słuszniej pisać »puchar«? Wielu tak już pisało dawniej i niejedyn dziś czyni tak samo.

— I Miklosich (Etym. Wörterbuch d. slav. Sprachen) wywodzi *puhar* z średniośl. *bicarium*, stgnień. *behhar*, *pehhari*; zdaje się więc, że wzięte z niemieczyzny zachowało charakter pochodny, bez względu na źródło. Linde pisze *h* i *ch*.

Ohydny czy ochydny? (Dr. I. P.)

Piszemy wszyscy »ohydny«, chociaż większość (jeżeli nie wszyscy) wymawia »ochydny«, a zdaje mi się, że takby też pisać należało. Jest to, według przypuszczenia mego, wyraz niewątpliwie obcy, ani słowiański, ani polski. O pochodzeniu jego od francuskiego »hideux« chyba mowy być nie może, ponieważ istniał już w języku naszym

w wieku XVI, gdy francuszczyzna nie wpływała jeszcze na polszczyznę. W języku rosyjskim istnieje przymiotnik, o tym samym znaczeniu, jak nasz, brzmiący ехидный (jehidnij), a to mi nasuwa myśl, że może związek jaki łączy przymiotniki, nasz i rosyjski z rzeczownikiem greckim ἐχιδνα, oznaczającym żmiję, a będącym zarazem imieniem potwora bajecznego, pół niewiasty i pół żmii, któregooby sprawiedliwie *ohydnym* nazwać można.

— Pierwiastek tego przymiotnika jest podług Miklosicha (Et. Wört.) *gyd-*, czeskie: *hyzditi* = sprawiać obrzydzenie; w maorus. *hyd*, *ohyda*, *hydyty*. Jest tedy pisownia przez *h* zupełnie usprawiedliwiona.

Baltyk czy Bałtyk? (Dr. I. P.)

Pan T. Smoleński w ocenie dziełka »Kłódawa i jej okolice« (»Książka« r. 1905, poszyt 2) pisze: »Nie powinno się mówić Bałtyk, lecz Baltık«. Powszechnie słyzy i czyta się: »morze Bałtyckie«, »Bałtyk«, »provincje nadbałtyckie« — w czyjej więc stronie słuszność? Morze to podobno po naszymu zwało się niegdyś »Białem«. Nazwa »Bałtyk« chyba nie jest polska, ani słowiańska, więc skądby się do niej dostało ł?

— W znanych mi książkach szkolnych polskich, do nauki geografii lub historii przeznaczonych, znalazłem wszędzie *Baltyk*; tylko »Wielka Enc. illustr.« ma *Baltyk* i *baltycki*. Świadczy to o tem, że w formie z ł język polski przyswoił sobie tę nazwę prawdopodobnie litewską (*baltas* = biały). Zupełnie analogiczna jest nazwa *Balkanu*, którego nikt przecież po polsku *Balkanem* nie nazywa.

Ceremonia, komplement czy cerimonia, kompliment? (Dr. I. P.)

Dlaczego powszechnie piszemy: »ceremonia«, »dekasterya«, »komplement«, gdy pierwowzory wyrazów tych obcych brzmią: łac. »*caerimonia*«, gr. δειξαστήριον i fr. *compliment* (*complément* w języku tym znaczy zupełnie co innego); więc czy raczej nie powinniśmy pisać i mówić: »cerymonia«, »dykasterya« i »kompliment«? — jeżeli się już bez tej obczyzny obyć nie możemy.

— »Powszechnie« używanie »ceremonii« i »komplementu« przesądza rzecz stanowczo i trudno rozumowaniem zwrócić potok do źródła. Co do »dekasteryi«, to forma taka jest unikatem i stanowczo błędna; zawsześmy czytali *dykasterya*, o ile kto tego wyrazu używa.

Pincet czy pęset? (B. Dy.)

Jak właściwie należy mówić: *pincet* czy *pęset*?

Jeżeli po francusku, to *pęset* (*pincette*), po polsku wyraz ten brzmi: *obcążki*.

Wymiotów czy wymiot? (B. Dy.)

Słownik Lindego podaje liczbę pojed. »wymiot«, »wymiotek«. W jednej broszurce lekarskiej znalazłem kilkakrotnie powtórzony zwrot: »dostać wymiot« (zam. wymiotów).

— Tylko *wymiotów*, chociaż rzeczownika tego używamy tylko w lmn. Poczucie rodzaju męskiego tkwi w podobnych wyrazach, jak *pomiot*, *zmiot* itp. Zresztą ostatnia tematowa wskazuje również na rodzaj męski.

Torpeda czy torpedo? (B. Dy.)

Powszechnie mówi się *torpeda*. Kalendarz »Polski« używa *torpedo* (s. 112 r. b.) tak, jak cygaro.

— Dlaczego Anglik Fulton nadał swemu wynalazkowi nazwę jakby włoską — to już jego tajemnica. Język polski przyjął tę nazwę w formie *ta torpeda* — *te torpedy* (nie *torpeda*) i nie mamy powodu zmieniać tej formy.

Jakiego rodzaju jest patrol? (B. Dy.)

Powszechnie używa się go w rodzaju męskim; »Nowa Reforma« jednak i »Polak« używają go w rodzaju żeńskim: »Chunchuzi zaskoczeni przez patrol kozacką«; »Patrol, której się nie podobasz« itp.

— Powszechnie przyjęta forma *ten patrol* jest dla nas obowiązująca; gdyby miała być r. ż. byłaby forma *patrola* (*patrouille*) tak, jak z franc. *recourse* jest *resursa* (niektórzy mówią *resurs m.*).

»Ziomek« — rodz. ż.? (J. R.)

Jak będzie r. ż. od »ziomek«? Niektórzy dowodzą, że »ziomka« jest zbyteczna, gdyż mamy »rodaczkę«.

— »Ziomek« jest już formą zdrobniałą (etymologicznie jak *chłopek*), a te form żeńskich w ten sposób nie tworzą; *chłopka* bowiem lub **ziomka* byłaby żeńską formą do *chłop*, **ziom*, jak *kowalka* jest żeńską do *kowal*, nauczycielka — nauczyciel, kucharka — kucharz. Jeżeli tedy można pojęcie *ziomka* żeńskiego pokryć nazwą »rodaczki«, to tej najlepiej używać.

Kolejomistrz? (B. Dy.)

Pracownika kolejowego, mającego dozór nad całością toru, zowią w Królestwie »dozorczą drogowym«. W Galicyi nazwano go dosłownie po niemiecku »banmistrzem« (*Bahnmeister*). Niedawno w jednym ze sprawozdań sokolskich znalazłem nazwę »kolejomistrz«, chyba nic a nic nie lepszą od »banmistrza«.

— Naturalnie, że to obrzydliwy germanizm. Po polsku dla odróżnienia »Bahnmeistra« od dozorca zwykłej drogi należałoby go nazywać *dozorcą kolejowym*. (Wszak Bahn = kolej).

Ziemcy a ziemianie. (A. Ch.)

W Nrze 3 na str. 38 powiada »Poradnik«, żeby nie mówić »ziemcy« (ani nawet »ziemstwo«!) tylko »ziemianie«. Ależ to zupełnie co innego! »Ziemcy« to członkowie instytucji społecznej, istniejącej tylko w Rosyi, a »ziemianie« to wogóle posiadacze ziemi, rolnicy. Wydaje mi się zupełnie uzasadnionem używanie wyrazu »ziemstwo« i »ziemcy« tak, jak używamy wyrazu »sobor« na oznaczenie instytucji, będącej znowu wytworem specjalnym życia rosyjskiego, albo nawet »sobranje«, gdy mówimy o ciele prawodawczem bułgarskim, nie będącym już nawet wytworem oryginalnym, lecz prostą kopią sejmów zachodnich — »skupsztina«, gdy mówimy o sejmie serbskim i t. p. Oprócz tego używamy w języku pol. wyrazów *muzyk*, *czynownik*, *pop* itd. znowu na oznaczenie pewnych typów z rosyjskiego świata, przyczem ucho polskie doskonale czuje, że nie są to wyrazy zaasymlowane, lecz pożyczone dla lepszej plastyki. Dłaczegóżby błędem było używanie wyrazu *ziemcy*?

— Jest racya i niema racyi. Kto koniecznie musi »angielską miłą przejechać się czasem« nie może obejść się bez nazw francuskich, mówiąc o Francyi, bez rosyjskich, mówiąc o Rosyi. Czy zam. *muzyk* nie można powiedzieć *chłop*, zam. *czynownik* — *urzędnik*, zam. *pop* — *duchowny*, a zam. *ziemiec* — członek ziemstwa?

Przypodnieć się, — przeznaczyć? (Dr. I. F.)

W »Krzyżakach« Sienkiewicza czytałem kilkakrotnie wyraz *przypodniósł się*; czy to dobrze?

Tamże czytałem: Czech *przeznał* swego pana; zamiast *poznał*, czy to dobrze?

— *Przypodnieć się* znaczy: podnieść się nieco, a więc czyni różnicę w znaczeniu między podnieść się (zupełnie) a *przypodnieć się*. Jest to może nowotworem Sienkiewicza, bo go niema u Lindego i w Słowniku wileńskim, jednak analogię mamy w takich czasownikach, jak: *przypochlebić się*, *przypodmówić*, *przypodrzeźniać*, *przypodszysywać*. Również *przeznaczyć* (= poznać nawskróś) ma analogię w czas. *przewiedzieć* (to samo znaczenie) i różni się od *poznać* silniejszym uwydatnieniem.

Motyli czy motylniczy? (B. Dy.)

Warszawski »Słownik języka polskiego« podaje 3 przymiotniki od

»motyl«: *motyli*, *motylowy* i *motylny* (ten ostatni jako mało używany). Oprócz tego zdarzało mi się spotykać przymiotnik *motylniczy* (fauna motylnicza). Istnieje wprawdzie wyraz »motylnictwo« (nauka o motylach), mimo to wyraz *motylniczy* nie wydaje mi się odpowiednim, zwłaszcza, jeśli ma oznaczać coś, co stosuje się do motyli, a nie do motylnictwa.

— Przymiotnik od rzecz. *motyl* brzmi tylko: *motyli* (-a, -e). Uwagi Pana są zupełnie słuszne.

Cyfra a liczba? (Dr. I. P.)

Od niedawna w dziennikach, ba nawet w książkach poważniejszych, coraz częściej napotykamy wyraz »*cyfra*«, użyty zam. »*liczba*«. Przecież cyfry to tylko znaki umówione, służące do wyrażania liczb, tak samo jak litery do wyrażania słów. Stawiający więc »*cyfra*« zamiast »*liczba*« popełnia taką samą niedorzeczność, jak ten, któryby użył wyrazu »*litera*« zam. »*wyraz*«.

— Uwaga zupełnie słuszna.

Partya a stronnictwo? (Dr. I. P.)

W dziennikach naszych czyta się aż nadto często: »*partya*«, zam. »*stronnictwo*«, »*partyjny*« zam. »*stronniczy*«, czego pochwalić nie można. Jeżeli socjaliści, jako kosmopolici, wolą stronnictwo swe nazywać »*partyą*«, to można sobie to upodobanie ich do wyrazu obcego jako tako wytłómaczyć, ale kto do nich nie należy, uczyni lepiej, jeżeli używać będzie wyrazów swojskich: »*stronnictwo*« i »*stronniczy*«.

— Wyrazu łać. »*partya*« nadużywa się u nas wogóle za często. Zamiast powiedzieć *ta część* przedmiotu lub książki, mówi się: »*przerobiłem(!) tę partyę*«. Tak samo i w tym razie wobec istnienia »*stronnictwa*« wyraz »*partya*« jest przynajmniej zbyteczny.

Aktualny — po polsku? (Dr. I. P.)

Czy zamiast panoszącego się coraz bardziej przymiotnika obcego »*aktualny*« nie powinnyby się raczej mówić i pisać: »*istotny*«, »*rzeczywisty*«, »*będący na dobie*«, bo przecież te, lub podobne znaczenia miewa ten przybłęda językowy?

— *Aktualny*, *faktyczny*, *merytoryczny* zanadto wniknęły w organizm językowy i spełniają dobre, właściwe im zadanie, dlatego trudno je było usunąć. Sam fakt, że *aktualny* nie da się dobrze oddać jednym wyrazem, ale stosownie do znaczenia trzeba użyć tego lub owego zwrotu opisowego — sam fakt świadczy, że znaczenie jego ogólne a giętkie nie łatwo wyrazić innym sposobem. Zresztą

mamy tyle wyrazów przyswojonych z łacińskiego, że ten nieszkodliwy, a może konieczny »przybłąda« powinien znaleźć łaskę.

Ubikacya — po polsku? (Dr. I. P.)

Wyraz »*ubikacya*«, oddawna zagnieżdżony w Galicyi, obecnie coraz częściej zjawiać się zaczyna również w dziennikach warszawskich; upraszam więc o objaśnienie: skąd się do nas przybłąkał i jakie jest jego znaczenie pierwotne? Słowniki języka polskiego nie znają go; łacinie, przynajmniej poprawnej, także jest obcy zupełnie, pomimo swej postaci w dostępnych mi słownikach angielskich, francuskich, niemieckich i włoskich, również odnaleźć go nie mogłem — skądże się zatem wziął?

— Pochodzenie wyrazu jest niewątpliwie łacińskie co do tematu *ubic* (łac. *ubique*) i końcówki *-atio*; kto zaś jest twórcą tego barbaryzmu — nie wiemy. Musiał to być jakiś biurokrata, któremu ciemny styl i nieznanne wyrazy, zwłaszcza obce, były ideałem. Często da się go zastąpić również łacińskim wyrazem *lokal*, bo *pokój* lub *izba* ma zbyt specjalne znaczenie.

Niem. **Raum** — po polsku? (Dr. I. P.)

Czy istnieje wyraz polski tak wieloznaczny, jak niem. »*Raum*«? Zdaje mi się, że wyrazu takiego nie posiadamy, przekładanie go zaś na polskie przez »*przestrzeń*« lub »*przestwór*«, chyba często bardzo bywa błędne, a nawet nieraz śmieszne zgoła. Bo czyż wypada n. p. odstępy małe między komórkami ustroju zwierzęcego albo roślinnego, o wymiarze setnej lub tysięcznej części milimetra, nazwać »*przestrzeniami*« lub »*przestworami*« (niemiec. *Zwischenzellenräume*), gdy z wyrazami temi zwykliśmy łączyć pojęcie wielkości, rozległości, lub nawet nieograniczoności? Możemy mówić śmiało o przestrzeniach kraju zamieszkanym lub niezamieszkanym, ale czyż wypada nazwać izdebkę małą, w której ciasno jednemu mieszkańcowi, »*przestrzenią*« albo »*przestworem*« zamieszkanym (niem. *ein bewohnter Raum*)? — Tak samo sędzę, iż nie wolno mówić nam o »*przestworze*« lub o »*przestrzeni napełnionej*« czemkolwiek (*ein gefüllter Raum*), sprzeciwiałoby się to bowiem znaczeniu wyrazów naszych. W przestworze lub w przestrzeni mogą się wprawdzie znajdować rzeczy różne, ale z chwilą, gdy staną się całkiem zapełnione czemkolwiek, stają się *bryłami*. Mniemam więc, że stosując się do przedmiotu danego, będziemy musieli pojęcie niem. *Raum* coraz to innym oddawać wyrazem.

— Uwagi słuszne; niedostatkowi dokładnego wyrażenia tego po polsku, co mówi niem. *Raum* może niekiedy zapobiedz wyraz *mięj-*

sce, jako pojęcie ogólne. Między *przestrzenią* a *przestworem* jest wielka różnica znaczenia; *przestrzeń* jest bliższa niem. *Raum* niż *przestwór* i ma mnóstwo znaczeń, wskutek tego łatwo się da nagiąć.

Amulet — po polsku? (Dr. I. P.)

Co to znaczy po polsku *das Amulet*?

— Amulet jest amuletem i przetłómaczyć się nie da, bo go w tej formie wschodniej przyjęły języki europejskie. Wytłómaczenie znaczenia podaje każdy słownik.

Jądro czy mądo? (Dr. I. F.)

Der Hode znaczy po polsku *jądro*; Prof. Kadyi każe mówić »*mądo*«, — czy słusznie?

— Oba wyrazy dobre, ale *jądro* obejmuje większy zakres wyobrażeń, a *mądo* specjalnie oznacza ów przedmiot. Zresztą wyrok w Słowniku lekarskim.

Taras czy terasa? (Dr. I. F.)

Jak jest po polsku *die Terasse*, ten *taras*, czy ta *terasa*?

— Możeby stosowniej było *terasa*, ale że istniał od dawna w j. pol. (również przyswojony) wyraz *taras* (= grobla, tama), więc w tej formie dziś się go używa na oznaczenie wzniesienia płaskiego, zaopatrzonego zwykle schodami.

Lehrbuch — po polsku? (Dr. I. F.)

Jak brzmi po polsku *das Lehrbuch*? Znowu nie chciałbym wyrazu *podręcznik*, który nie oddaje tego samego pojęcia.

— Tak, *podręcznik* to *Handbuch*, ale skoro tego nie można nazwać »książką szkolną«, a *Lehrbuch* i *Handbuch* do tego samego celu służą, trudno tworzyć nowy wyraz.

Taschengeld = kieszonkowe? (Dr. I. F.)

W »Poradniku jęz.« IV, 9 prosił ktoś o przetłómaczenie wyrazu »*Taschengeld*«, otóż proponuję »*kieszonkowe*«, podobnie jak się mówi *koszykowe* (»*das Körbergeld*« kucharek).

— Może być, żeby to było nie złe, ale cóż poradzić na dwuznaczność ze »złodziejami kieszonkowymi«.

Handtuchhalter — po polsku? (Dr. I. F.)

Czy jest w polskim wyraz *Handtuchhalter* (przyrząd do powieszania ręczników)?

— Niema, oprócz ogólnego wyrazu »wieszadło«. We Lwowie sły-

szaleń miejscowe nazwy: »pod-ręcznik« (ciekawie zestawione) i »pod-zegarek«, nie są to jednak nazwy ogólne.

Hochsommer — po polsku? (Dr. I. F.)

»Hochsommer« jak po polsku? Czy wystarczy »miesiące gorące«?
— Używa się wyrazu łacińskiego — *kanikuła*.

Wetter a Witterung — po polsku? (Dr. I. F.)

Czy można w polskim rozróżnić między Wetter i Witterung (klimat)?
— Nie znamy różnicy i różnych na nią nazw.

Nachschlagebuch — po polsku? (Dr. I. F.)

Jak przetłumaczyć na polski »Nachschlagebuch«? *Podręcznik to »Handbuch«.*

— Dotychczas nazwy takiej nie mamy.

Przybory rysunkowe czy puzderko rysunkowe? (Dr. I. P.)

W zeszycie 2 »Poradnika« z r. b. (str. 23) p. K. Kr. potępiając bardzo słusznie wyrazy »*rajscajg*«, »*rajsbret*«, sam jednak użył przytym niepotrzebnie wyrazu cudzoziemskiego »kolidować«, zamiast »stawać w sprzeczności«, »sprzeciwiać się«, »zetknąć, zdarzyć się«. Za przesadę w rozumieniu mym uchodzi twierdzenie, iż »żaden« inny wyraz niemiecki, wprowadzony do naszego języka nie drapie tak haniebnie uszu, jak właśnie ów fatalny »*rajscajg*«, ponieważ łatwoby znaleźć można więcej do niego podobnych, ani o włos nie lepszych drapaczy. »*Rajscajgiem*« nazywane bywa pudełko zawierające »przybory rysunkowe«, więc sądzę, że właściwiej byłoby nadać mu nazwę »*pudelko*« albo »*puzderko rysunkowe*«. Mimochodem pozwolę sobie tu wtrącić, że słowo »*rysować*« nie jest wcale polskie, że również jak »*rajscajg*« przybyło do nas z za Łaby, w starej niemczyźnie bowiem, zamiast dzisiejszego »*zeichnen*«, mawiano »*reissen*«, a stąd wywodzi się słowo nasze »*rysować*«.

— Czy »*przybory*« czy *puzderko* (czy to polskie?) wszystko jedno, byle nie *rajscajg*! Wyraz *rysować* (rysy, rysa, rysunek) tak się już zeswojszczył, że w nim przybysza nie poznajemy.

Kolidować? (A. Ch.)

W Nrze 2 na str. 3 »Poradnik« pisze: »Mamy bardzo dobry wyraz *rysowniba*, który z żadnym innym nie *koliduje*. »*Koliduje*« — ależ to okropny wyraz! Czyż nie można tego powiedzieć po polsku? Może byłoby lepiej: »który żadnemu innemu nie wchodzi w drogę«? Od biedy lepiej już chyba: »wejść w kolizję z czemś«, niż »kolido-

wać«. Przypomina mi to inny piękny wyraz: »kondolować«, który ze zdumieniem znalazłem u prof. Ashkenazego, a którego z lubością używają nasi wykształceni żydzi.

— Byłby »okropny« gdyby pochodził z języków nowożytnych; ponieważ zaś pochodzi z j. łacińskiego (*collido* = zderzać się) nie razi wcale, zwłaszcza, że zastąpić go trudno innym wyrazem, równie jak *kolizyi*. Niewątpliwie gorsze jest *kondolować*, bo się da zastąpić polskiem: *współczuć*, (nie *komu*, lecz *z kim!*).

Mnie a mi? (M. hr. K.)

Czy możnaby w »Poradniku« umieścić zapytanie — kiedy używać *mi*, a kiedy *mnie*? — »podoba mi się, czy podoba mnie się«, »powiedział mi, czy powiedział mnie«. Tak samo »Ci — czy Tobie«, »powiadam Ci — powiadam Tobie«?

— Kryński w Gram. jęz. pol. wyd. 2 str. 116 pisze: »...w trzech wypadkach nie używa się wcale form właściwych biernika *mię, cię, się*, lecz zastępczych silniejszych: *mnie, ciebie, siebie*; a mianowicie: 1) na początku zdania np. *mnie* (lub *ciebie*) tam wezwano; nie zaś *mię*; 2) gdy biernik zaimka użyty jest z przyimkiem n. p. wszystko przez *ciebie* stracone (nie przez *cię*); 3) kiedy w zdaniu szczególny nacisk spoczywa na zaimku n. p. zanadto przeceniał *siebie* w tej sprawie (dobitniej niż *się*). *Ta sama zachodzi różnica w użyciu form celownika: *mnie, tobie* i krótszych *mł, ci*«.*

W charakterze świadka...? (Dr. I. P.)

Bardzo często od niedawna spotygam w dziennikach warszawskich zwrot taki: »N. N. powołany został w charakterze świadka« — to chyba nie po polsku? — Zdaje mi się, że to albo rusycyzm, albo germanizm zupełnie nam zbyteczny, gdyż wystarcza przecie powiedzieć: »N. N. powołano na świadka«, albo »N. N. powołany został jako świadek«.

— Uwaga słuszna.

III. ROZTRZĄSANIA.

Pielęgarka.

P. Dr. Fr. Błoński w zeszycie V »Poradnika« (str. 77) potępia surowo wyraz »pielęgarka«, nazywając go »potworem językowym« i czyniąc przytem wyrzut złośliwy wydawanej w Warszawie »Medycynie« za to, że pozwoliła wyrazu tego użyć kilkakrotnie w ogło-

szeniach swych. P. Dr. B. mniema, że wolno było tylko utworzyć wyrazy »pielęgniarka«, »pielęgniarcz« itp. od czasownika »pielęgnować« — otóż mniemanie to jest błędne.

Chcąc sprawy językowe rozstrzygać, nie można się powodować mniemaniami lub upodobaniami osobistymi, lecz należy zajrzeć wprzód do gramatyki oraz do dziejów języka, zanim się zdanie swe wypowie. Tak właśnie postępując, dojdzie się do przekonania, że wyraz »pielęgarka« jest zupełnie poprawny, od półtora wieku w języku naszym istniejący, jako też, iż nazwa »pielęgniarka« jest wymysłem stosunkowo wcale niedawnym i przynajmniej według zdania mego, wcale nie piękniej brzmiącym; ale *de gustibus non est disputandum* — nie chodzi też tu o upodobanie, lecz o słuszność.

Słowo »pielęgnować«, rozpowszechnione dziś w języku naszym, należy do bardzo niedawnych; słowniki: Mączyńskiego, Knapiusa, Dasypodiusa i inne, dawniejsze, z przed wieku XVIII, nie zapisały go zgoła, widocznie więc nie było wówczas używane. Dopiero poraz pierwszy w »Nowym dykcyonarze to jest mowniku polsko-niemiecko-francuskim« M. A. Troca (Lipsk 1764) znajdujemy wyrazy następujące:

- »Pielęgarka. Kinder — oder Krancken-Wärterin, la garde qui a soin des enfans, ou des malades«.
- »Pielęgnuję. Pielęguję, warten, pflegen ein Kind, einen Krancken, avoir soin d'un enfant, d'un malade, les garder; soigner pancer (tak!) un malade«.
- »Pielęgowanie. Pflegen Wartung, garde, pancement (tak!); l'action de garder, de soigner un malade, un enfant. § pieczołowite dziecięcia pielęgowanie«.

Linde, powołujący się na Troca, przytacza kilka przykładów użycia słowa »pielęgnować«, wziętych wyłącznie z pisarzy połowy drugiej wieku XVIII, stawiając wszakże, jako równouprawnione, słowo »pielęgować«, pisze atoli już tylko »pielęgnowanie«, opuszczając »pielęgowanie«, ale rzeczownik »pielęgarka« zachowuje nietknięty, nie wspominając nic o »pielęgniarce«.

»Słownik języka polskiego« (Wilno 1861) zawiera wyrazy: »Pielęgarka«, »pielęgnować v. pielęgować«, »pielęgnowanie v. pielęgowanie« i »pielęgnownik«, zaznaczając, że to wyraz nieużywany.

Rzeczownik »pielęgniarka«, świeżo utworzony ze słowa »pielęgnować«, po raz pierwszy spotykamy dopiero w dopełnieniach do »Słownika łacińsko-polskiego wyrazów lekarskich« Skobla i Kremera (Kraków 1876). Za przykładem tym i »Słownik terminologii

lekarskiej polskiej« (Kraków 1881) zamieścił wyrazy »pielęgniarcz« i »pielęgniarka« obok »pielęgarz« i »pielęgarka«, tłumacząc tak wyrazy niem. »Krankenpfleger« i »Krankenpflegerin«. »Słownik lekarski polski« (Kraków 1905) wyrazy te niemieckie w części I. przekłada już tylko na »dozorca chorych«; w części zaś II. znajdujemy tam »pielęg(ni)arz, [pieleg(ni)arka], fr. garde-malade, n. Krankenpfleger[in]«. Z tego, co przytoczono powyżej wypada, że wyraz »pielęgarka« w języku naszym jest o sto lat z górą starszy od »pielęgniarki«, że zaś jest utworzony jak najprawidłowiej od używanego wtedy słowa »pielęgować«, tego nikt zaprzeczyć nie może. Jeżeli dziś posługujemy się wyłącznie słowem »pielęgnować«, to nie upoważnia nas to bynajmniej do ciskania gromów na rzeczownik »pielęgarka«, gdyż w imię tej niczem nie dającej się usprawiedliwić zasady, mógłby też kto zażądać wykreślenia z języka przymiotnika »miłosierny« i zastąpienia go »miłoserdecznym« lub nawet »miłosercowym«, bo przecież przymiotnika »sier(d)ny« nikt już dziś nie używa.

Dr. Józef Peszke.

Nalożyć opatrunek lub szew.

Co się tyczy wyrazu »nalożyć szew«, nie jestem pewien, czy jest to rusycyzm (наложить шовъ), czy też może germanizm (eine Naht anlegen); przypuszczam nawet, że Rosyane wyrażenie swe wzięli także od Niemców, skąd prawdopodobnie, niezależnie od języka rosyjskiego, i do nas się wkradło. Bądź co bądź jest to barbaryzm, zasługujący bezwarunkowo na potępienie stanowcze, tembardziej, że niesposób pogodzić logicznie pojęcie, łączące się ze słowem naszym »nalożyć« z tkwiącym w rzeczowniku »szew« i nadto wyobrazić sobie trudno, dlaczego mielibyśmy używać dwu wyrazów, gdy czynność tę najdokładniej wyrazić możemy słowem prostem »zaszyć« lub »zszyć«, które nam też wystarczyć powinno. Co innego »nalożyć opatrunek«, jest to bowiem wyrażenie zupełnie logiczne, a przytym wcale nie rusycyzm, lecz polszczyzna poprawna, ponieważ słowo polskie »nakładać (nalożyć, nakłaść«) znaczy: »kłaść co na co, *auflegen, darauf hin legen, auf etwas legen, anlegen*« (Linde); opatrunek zaś nakładamy rzeczywiście na ranę, przytwierdzając go następnie za pomocą opaski. Jeżeli Rosyane posługują się zwrotem podobnym, to podobieństwo to wynika z pokrewieństwa słowiańskiego obu języków. Że lepiej może mówić: »opatrzyć ranę«, niż »nalożyć opatrunek na nią«, to rzecz inna; sam głosowałbym też zawsze za wyrażeniem pierwszym, jako prostszym, ale i drugiego nie śmiałbym potępić, a tembardziej nazwać »obrzydliwym rusycyzmem«,

ponieważ nim nie jest, tak samo jak *наложить повязку* nie jest polonizmem w języku rosyjskim.

Dr. Józef Peszke.

Poste restante — po polsku?

1. W Nrze 5 »Por. jęz.« w dziale »Rozstrząsania« znalazłem uwagę prof. Calliera, dotyczącą spolszczenia francuskiego wyrażenia »poste-restante«. Prof. C. rzuca myśl zastąpienia go przez wyrażenie »odebrać na pocztę«, ktoś inny radby używał określenia »do odbioru na pocztę«. Czy nie lepiej — »do zgłoszenia się«, albo też, poprostu »do odebrania« (»do odbioru«)?

E. M.

2. Było pytanie, »jak możnaby spolszczyć wyrażenie *poste-restante*. Zdaje mi się, że możnaby użyć wyrazów następujących: *zgłosi się*. List byłby adresowany więc jak następuje:

Wielmożny Pan

X. X.

w Krakowie

zgłosi się.

»*Zgłosi się*« zastępowałyby *wskazanie ulicy i nru domu*. Uzasadnienie wniosku wobec jego prostoty, uważam za zbyteczne.

Adam Braun.

— Notujemy pomysły, wstrzymując się na razie od ich oceny.

Red.

IV. SPOSTRZEŻENIA.

Brać udział.

Powszechnie panuje w Warszawie mniemanie, ku wielkiemu zdziwieniu memu podzielane też przez prof. A. Passendorfera (»Błędy językowe«, wyd. 2-e str. 203), że wyrażenie »przyjąć udział w czym«, jako rusycyzm(!?), zasługuje na potępienie, natomiast »brać udział w czym« uchodzi za wyrażenie polskie (a jakże!), poprawne zupełnie. Szeroko też od niedawna rozpleniło się zarówno w mowie potocznej, jak i w druku. Otóż według zdania mego, wart Pac pałaca a pałac Paca, więc »branie udziału« jest tak samo, jak »przyjmowanie go« zgoła nie polskie, a zatem naganne i powinnyby zostać usunięte z języka naszego. Zwrot »*принимать участие*« jest w języku rosyjskim tak samo przybłądą obcym, jak w naszym »brać udział«.

Nie ulega wątpliwości żadnej, iż wyrazy: »udział, udziałowy, udziałny, udzielać« i t. p., z »udziałem« związane, są słowiańskie i polskie; również niewątpliwie zwrotem najpoprawniejszym jest sposób mówienia »mieć udział swój w czym« t. j. być współwłaścicielem czegoś (majątku nieruchomego, przedsiębiorstwa i t. p.); »udział« taki można komu zabrać, wziąć, przywłaszczyć sobie, można go od posiadacza odkupić lub otrzymać go w darze, odziedziczyć w spadku; również może komu przypaść w udziale nieszczęście lub szczęście. Wszystkie wyrażenia te są najzupełniej logiczne, zgodne z pojęciem »udział«, a zatem i poprawne, spotykane już oddawna u pisarzy naszych, ale tego wszystkiego powiedzieć nie można o zwrocie »brać udział w czym«, stosunkowo od niedawna krzewiącym się w mowie i w piśmie naszym. »Słownik języka polskiego« wydany w Wilnie w r. 1861 nic jeszcze o zwrocie tym nie wspomina, widocznie więc nie znano go wówczas. Jest to więc nowotwór dość młody, wcale nie piękny i najzupełniej zbytkowny.

Aby wyrazić pojęcie łac. *participare* (fr. *participer* a. *prendre part*, niem. *teilnehmen*) mamy oddawna wyrażenia własne i poprawne: »uczestniczyć w czym«, »być uczestnikiem czegoś«, mieć udział w czym«, »należać do czegoś«, »przykładać rękę do czegoś«, »dopomagać w czym« »przyczyniać się do czegoś«, »popierać co« i więcej jeszcze podobnych. Wobec możności tak bogatego wyrażenia się własnego, pozwalającej nam nadto na cieniowanie w danym razie pojęcia »*participare*«, czyż potrzebny nam przybędzie niemiecki »brać udział« (*teilnehmen*)? — Bo prawdopodobnie wyrażenie to wzięto raczej z niemieczyzny, niż z franc. *prendre part*, które może dało początek niemieckiemu *teilnehmen*, co dla nas jest obojętne. W każdym razie rosyjskie »принимать участие« nie jest rusycyzmem, tak samo jak »brać udział« nie jest polonizmem, lecz germanizmem ani pięknym, ani nam potrzebnym; więc powinniśmy się go pozbyć im prędzej, tem lepiej.

Dr. J. Peszke.

TREŚĆ: I. »Tok« a »gumno« przez Mirosława Kryńskiego. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Roztrząsania, przez Dra J. Peszkego, E. M. i A. Brauna. — IV. Spostrzeżenia, przez Dra J. Peszkego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.